

CAŁE ŻYCIE ODDANE SERCU JEZUSOWEMU

1. Kim był o. Leon Jan Dehon?

W 2025 roku przeżywamy 100-lecie śmierci założyciela Zgromadzenia Księży Najświętszego Serca Jezusowego (Księża Sercanie) o. Leona Jana Dehona. Z tej okazji pragniemy przybliżyć i przypomnieć sylwetkę tego wielkiego apostoła Bożego Serca. Był Francuzem, który żył w latach 1843-1925. Można go najkrócej określić, że był wielkim apostołem Najświętszego Serca Jezusowego oraz apostołem nauki społecznej Kościoła. Był człowiekiem wielkiej wiedzy, o czym świadczą cztery doktoraty: z teologii, filozofii oraz prawa kanonicznego i świeckiego. Był człowiekiem wielkich czynów oraz wielkich idei i planów. Pragnął zmienić świat i zbudować na ziemi królestwo Serca Jezusowego. Był jednak przede wszystkim kapłanem wielkiego serca. Nie tylko założył Zgromadzenie Księży Sercanów, którym kierował do końca życia, ale oddawał się wychowaniu i kształceniu młodzieży, organizował kongresy dla duchowieństwa i troszczył się o ich rozwój duchowy i intelektualny, troszczył się o robotników, wygłaszał konferencje poświęcone sprawiedliwości społecznej, a także pisał artykuły i książki na tematy związane z duchowością Bożego Serca i nauką społeczną Kościoła.

Po ukończeniu studiów rzymskich i otrzymaniu święceń kapłańskich w 1868 roku powrócił do Francji i rozpoczął pracę duszpasterską w Saint-Quentin. Miasto to liczyło wtedy 30 tysięcy mieszkańców i było w nim wiele nędzy materialnej i duchowej. Widząc tę nędzę, zajął się gorliwie pracą przede wszystkim wśród robotników i młodzieży. Im starał się głosić Dobrą Nowinę i walczyć o poprawę ich bytu.

Cały jego dynamizm wypływał z życia wewnętrznego ukierunkowanego na Serce Pana Jezusa. „Jakże nie mielibyśmy iść od ołtarza do naszych braci, by im pomagać, by w ich osobie okazywać miłość i oddanie Jezusowi?” – mawiał.

2. Czym było jego życie wewnętrzne? Jak wyglądało jego życie wewnętrzne?

Ojciec Leon Dehon przeżywał bardzo głęboko prawdę o Bogu, który jest Miłością. Prawdę tę najłatwiej można zrozumieć wtedy, gdy patrzymy na Serce Pana Jezusa. Ono jest najlepszym objawieniem Boga, który do końca nas umiłował. Ono mówi nam, że Bóg tak bardzo nas ukochał, że dał nam swojego Syna, który oddał życie za nas na krzyżu. Otwarty bok i przebite Serce Zbawiciela na krzyżu są najlepszym dowodem tej miłości. Często kontemplował tajemnicę przebitego Serca Jezusowego. Stała się ona fundamentem jego życia duchowego. Serce Chrystusa było centrum jego życia i działania, i bardzo pragnął, aby stało się Ono Sercem jego Sercańskiej Rodziny, Kościoła i świata. Jego życie wewnętrzne, poczynając już od lat seminaryjnych, było bardzo wyraźnie skoncentrowane na Sercu Jezusa. Po latach, w swoich *Wspomnieniach*, tak o tym pisał:

Nabożeństwo do Najświętszego Serca Jezusowego, pokora, podporządkowanie się Jego woli, zjednoczenie z Nim, życie miłością, to wszystko miało być moim ideałem i moim życiem na zawsze. Chrystus ukazywał mi ten ideał, ustawicznie mnie do niego nawracał, i w ten sposób przygotowywał mnie do misji, jaką mi wyznaczył dla dzieła swego Serca.

Tę misję zrealizował, gdy w 1878 roku założył Zgromadzenie Księży Najświętszego Serca Jezusowego. Odpowiedział w ten sposób na wezwanie Ducha Świętego. Motywem dla którego założył nowe zgromadzenie w Kościele było: „Pragnienie objawione przez Chrystusa św. Małgorzacie Marii, posiadania dusz Jemu poświęconych, które by Go kochały i wynagradzały za zniewagi wyrządzone Jego Sercu”.

Ojciec Dehon był oczarowany miłością Serca Jezusowego i starał się całe życie trwać w tej miłości oraz być zjednoczonym głęboką przyjaźnią z Sercem Jezusa. Starał się, aby całe jego życie było odpowiedzią na tę miłość.

Duchowość założonego przez siebie Zgromadzenia określał o. Dehon dwoma słowami: „miłość i wynagrodzenie” i bardzo pragnął, aby realizowało je całe zgromadzenie. Najlepszym znakiem tej miłości Boga do człowieka, jak to wyżej zostało powiedziane, jest Serce Jezusa i Jego Serce przebite włócznią żołnierza na krzyżu. Pragnął więc żyć tą miłością i z nią być zjednoczony. Zdawał sobie jednak sprawę, że ta miłość często nie jest kochana, a często jest wzgardzona i odrzucona przez wielu ludzi, nawet tych szczególnie umiłowanych. A przecież na miłość powinno się odpowiadać miłością. Jego reakcją na tę „miłość niekochaną” była postawa wynagrodzenia. Oczarowany tą zapomnianą i odrzuconą miłością, starał się odpowiedzieć na nią głębokim zjednoczeniem z Sercem Chrystusa i budowaniem Jego królestwa w duszach i w społeczeństwie.

3. Jak o. Dehon rozumiał i tłumaczył wynagrodzenie?

Wynagrodzenie, według o. Dehona, należy rozumieć jako przywrócenie czci Bogu i naprawienie szkód wynikłych z powodu obecności w świecie grzechu. Aby świat mógł istnieć i rozwijać się zgodnie z zamysłem Bożym, potrzebna jest ekspiacja i pełne pojednanie. By to powołanie wynagradzania realizować, starał się zapobiegać grzechowi oraz brakowi miłości w Kościele i w świecie a także całym swym życiem: swymi modlitwami, pracami, cierpieniami składać kult miłości i wynagrodzenia.

Aby jego duchowi synowie mogli to powołanie dobrze zrealizować, często zachęcał ich do wielkiej gorliwości i świętości oraz do życia duchem ofiary. Sam o. Dehon złożył tzw. ślub żertwy, czyli oddał się Bożemu Sercu w całopalnej ofierze. Żertwą, według niego, jest osoba, która całkowicie zdała się na upodobanie Boże i oddała Mu wszystko: swoje ciało, wszystkie władze duszy i ciała, swoje

zdrowie, siły i życie, wszystko czym jest i co posiada. Jest to osoba nie mająca własnych upodobań i pragnień. Jedynym jej pragnieniem jest wola Boga, któremu oddała się w całopalnej ofierze. Osoba taka złożyła Mu w darze to, co dla każdego człowieka jest najdroższe – swoją wolność. Przez to zgodziła się na to, aby tylko On dysponował naszym życiem. Taka postawa jest oznaką całkowitego posłuszeństwa woli Bożej, czyli jest czymś przeciwnym dla grzechu. Ta postawa ofiary jest też najlepszym wyrazem miłości. Jeśli chce się wynagradzać, to trzeba przede wszystkim bardzo miłować albo „miłować więcej niż inni”.

Wyrazem tego ducha ofiary jest oddanie się Sercu Bożemu, a znakiem konkretnym jest codzienny akt ofiarowania Mu siebie samych i wszystkich swoich czynności, prac i modlitw.

Wynagrodzenie w duchowości o. Dehona objawia się także poprzez praktyki pobożne, które polecił Pan Jezus św. Małgorzacie Marii. Do tych praktyk należy: pobożne przeżywanie Mszy św., zwłaszcza w pierwszy piątek miesiąca, w duchu wynagrodzenia oraz przyjmowanie Komunii Świętej w tym samym duchu, godzina święta, akty wynagrodzenia połączone z litaniami do Serca Jezusowego i adoracja Najświętszego Sakramentu.

Szczególnie adoracja jest konkretnym wyrazem życia duchem wynagrodzenia. Sam o. Dehon był człowiekiem adoracji i bardzo często zalecał ją Zgromadzeniu przez siebie założonemu.

Polecam wam pobożność, gorliwość, gorącą miłość do Chrystusa i Jego Boskiego Serca. Jedno z ćwiczeń pobożnych najbardziej odpowiednich dla podtrzymania gorliwości naszych serc jest codzienna adoracja Najświętszego Sakramentu. Musimy jeszcze bardziej zaangażować się w to, co dotąd istniało w większości naszych domów. Adoracja wynagradzająca wobec Najświętszego Serca w Najświętszym Sakramencie jest naszą charakterystyką. Bez adoracji nasze Dzieło nie wypełni swego posłannictwa.

4. Co to znaczy charyzmat Księży Sercanów?

Charyzmat Założyciela Księży Sercanów rozwijał się w dwóch kierunkach i miał dwa wymiary: mistyczny i społeczny. Wymiar mistyczny objawiał się w głębokim nabożeństwie do Bożego Serca, z podkreśleniem potrzeby wynagrodzenia za oziębłość, obojętność i niewdzięczność tak wielu dusz. Tak przeżywane nabożeństwo do Serca Pana Jezusa prowadziło Go do głębokiej przyjaźni z Chrystusem, czyli do zjednoczenia z Jego Sercem oraz do intensywnej działalności apostołskiej. Wiedział on bardzo dobrze, że głęboko przeżywana miłość Serca Jezusowego dotyczy nie tylko osobistego życia człowieka, ale ma również wymiar społeczny.

Trzeba żeby kult Serca Pana Jezusa, zapoczątkowany w mistycznym doświadczeniu dusz, wszedł i przeniknął życie społeczne narodów. Przyniesie to radykalne lekarstwo na śmiertelne choroby moralne naszego świata. Dla nas nie jest to jakieś proste nabożeństwo, lecz prawdziwa odnowa całego życia ludzi.

Ojcu Dehonowi bardzo zależało na tym, aby miłość, którą Chrystus przyniósł na ziemię, stała się podstawową zasadą życia społecznego oraz nowych stosunków międzyludzkich. Tak rozumiany nowy ład, położyłby kres krzywdzie, nienawiści, moralnej deprawacji, a wprowadziłby sprawiedliwość, braterstwo i autentyczny rozwój człowieka. I to zaangażowanie nazywamy jego charyzmatem społecznym.

Ojciec Leon Dehon wiedział dobrze, że głęboko przeżywana miłość Serca Jezusowego dotyczy nie tylko osobistego życia człowieka, ale posiada również wymiar społeczny. Chciał aby miłość, którą Chrystus przyniósł na ziemię, stała się podstawową zasadą życia społecznego oraz nowych stosunków międzyludzkich. Uważał, że należy zdecydowanie zaangażować się w budowę nowego, lepszego porządku społecznego. Z królestwa Bożego Serca należy uczynić społeczne królestwo Serca Jezusowego, które będzie bazować na

sprawiedliwości społecznej, braterstwie i miłości. Jest to jedyne lekarstwo na zło moralne świata. Pisał:

Serce Jezusa chce niewątpliwie królować w duszach przez swoją miłość, ale to nie wszystko. Nie zadawała się Ono królowaniem zewnętrznym i duchowym w Kościele i rodzinach. Kult Bożego Serca ma większy zasięg: chce Ono przywrócić w świecie społeczne królestwo Jezusa Chrystusa, któremu w dzieciństwo zostały oddane wszystkie narody.

Do realizacji tych zadań pragnął zaangażować ludzi świeckich i ukazywał jak powinna wyglądać współpraca kapłanów z laikiem. „Lud chrześcijański musi zrozumieć swoje obowiązki. Otrzymuje sakrament bierzmowania, aby być wszędzie chrześcijaninem, tak w życiu społecznym, jak i prywatnym. Mieliśmy pobożne dusze, które modliły się jak Mojżesz na górze, lecz dzisiaj potrzeba także ludzi walecznych, którzy będą się bić na nizinach jak Jozue. Trzeba do tego wychowywać młodzież”.

5. Dlaczego był prekursorem cywilizacji miłości?

Papież Leon XIII zwrócił się do kapłanów z hasłem: „Idźcie do ludu”. Stało się ono programem pracy naszego Założyciela. Wiedział bowiem, że nowe czasy i wyzwania wymagają nowych kapłanów. Właśnie do nich mówił:

Staliśmy się załężnieni i małoduszni oraz straciliśmy prawdziwe pojęcie naszych obowiązków. Nowe problemy i potrzeby wymagają nowych postaw. Trzeba umieć ukazać, że Kościół jest nie tylko zdolny prowadzić pobożne dusze, lecz także walczyć o sprawiedliwość, której ludzie są spragnieni. Kapłani powinni oddać się nowym studiom i nowym dziełom. Ludzie nie przyjdą już do nas – my musimy iść do nich. Trzeba studiować, aby wiedzieć; trzeba studiować, aby nauczać. Należy zgłębiać nowe kwestie, w których Kościół musi zabrać głos. Radził, aby odnowić katechezę i sposób głoszenia kazań.

Uważajcie, aby z Dekalogu nie uczynić dyrektorium życia prywatnego. Właśnie to oddala od ambon ludzi biednych, którzy widzą nierozwiązane kwestie społeczne (...). Wasze przepowiadanie musi być kompletne. Niewątpliwie w Dekalogu zawarta jest reguła prywatnego i uczciwego życia, lecz to nie wszystko. Tam są zasady pokoju i współżycia społecznego. I o tym trzeba mówić każdego dnia.

Ojciec Dehon nie bał się poruszać trudnych kwestii, co sprawiało, że nieraz narażał się na krytykę i niezrozumienie. Niekiedy używał mocnych słów:

Kapłani nie uczyli o duchu sprawiedliwości i miłości do biednych, lecz zadowalali się udzielaniem sakramentów tym, którzy je chętnie przyjmowali. Lud oderwał się od religii, która nie broniła jego praw. (...) Pójdźmy do ludzi, aby ich oświecić, pouczyć i wspomóc. Pójdźmy z przygotowanym programem społecznym. Pójdźmy do tego ludu, który cierpi i szuka zbawienia w utopiach. Kochajmy lud i brońmy go.

W swej pracy kapłan powinien zawsze opierać się na Kościele, który jest filarem prawdy i równocześnie pozostać człowiekiem swojego czasu i być bliskim człowieka.

Dwudziesty wiek jest bez wątpienia wiekiem kwestii społecznej i duchowieństwo dokona świętego dzieła, jeżeli popierając plany tego, który słusznie był nazywany papieżem robotników, studiowało będzie z miłością współczesne problemy, aby być w stanie zwrócić uwagę na coraz to bardziej wzrastające potrzeby, ażeby wszystko doprowadzić do doskonałej harmonii między klasami społecznymi.

Abym to czynić: „Trzeba się oddać temu Boskiemu Sercu, naśladować Jego cnoty i wszelkimi metodami apostołstwa pracować nad tym, aby Go poznano i pokochano”.

Dla o. Dehona społeczeństwo stanowiło naturalne tworzywo królestwa Serca Jezusowego, któremu chciał oddać bez reszty siebie

i swoje Zgromadzenie. Wiedział, że społeczeństwo nie jest w stanie o własnych siłach powrócić do Chrystusa. Dlatego z wielką gorliwością głosił hasło Leona XIII, aby pójść do ludu, a nie czekać, aż ten ponownie zapełni świątynie. Wiedział jednak, że aby pójść do ludu, najpierw trzeba pójść do Serca Jezusowego. Był bowiem przekonany, że: „jedynie Boże Serce zdoła zbudzić na nowo serce mas, serce robotników, serce młodzieży”. Prawdziwie przeżywane nabożeństwo do Bożego Serca odnowi Kościół, bo jego dobre przeżywanie uczy bezinteresownej miłości do bliźniego oraz pomaga w dokonaniu syntezy między miłością Bożą i służbą człowiekowi.

Ojciec Leon Jan Dehon był nie tylko wielkim czcicielem i apostołem Bożego Serca. Był także wielkim apostołem nauki społecznej Kościoła i prekursorem cywilizacji miłości. Można śmiało powiedzieć, że był prekursorem nowych czasów. Zdawał sobie sprawę nie tylko z głębokich przemian, jakie dokonały się w społeczeństwie drugiej połowy XIX wieku, ale przewidywał także kierunki jego przyszłego rozwoju. Dlatego jego przesłanie jest ciągle aktualne.

Ojciec Leon Dehon pozostawił swoim synom duchowym nakaz: „Idźcie, dajcie poznać światu miłość Najświętszego Serca Jezusowego”. Kilka chwil przed swoją śmiercią, ostatnim gestem ręki, wskazał na obraz Serca Jezusowego i wyznał: „Dla Niego żyłem i dla Niego umieram”. Te ostatnie słowa, które skierował do obecnych przy jego łożu śmierci, są także zachętą dla wszystkich czcicieli Bożego Serca. Natomiast w *Testamencie dla moich zakonników* napisał: „Pozostawiam Wam skarb najcenniejszy – Najświętsze Serce Jezusa. Należy Ono do wszystkich, lecz szczególną miłością darzy księży Jemu poświęconych, całkowicie oddanych Jego czci, miłości i wynagrodzeniu, którego żądał, jeżeli wierni pozostaną temu pięknemu powołaniu”.

6. Co to znaczy, że żył w zjednoczeniu z Chrystusem?

Ojciec Dehon był oczarowany miłością Serca Jezusowego. Pragnął, aby całe jego życie było odpowiedzią na tę miłość. Odpowiedź

tę stara się dawać między innymi poprzez głębokie zjednoczenie i przyjaźń z Chrystusem. Kwestia zjednoczenia z Chrystusem przejawia się nieustannie we wszystkich jego wypowiedziach i pismach. Świadczą o tym notatki z 1909 roku:

Dla mnie zjednoczenie z Chrystusem jest wszystkim: jest moim życiem, moim zbawieniem. Ćwiczenie się w zjednoczeniu z Chrystusem ma być przedkładane ponad wszystkie inne ćwiczenia. Jest ono naprawdę moją łaską i jedynie przez to ćwiczenie mogę zostać świętym. Pragnę związać się z Jezusem, przez Jezusa i w Jezusie.

Znawcy duchowości o. Dehona twierdzą, że to zjednoczenie z Chrystusem, z Sercem Jezusa, było dominantą jego życia i duchowości. Było ono otwarciem się na miłość i przyjęciem jej, a poprzez to i wynagrodzeniem.

Aby trwać w tej miłości i zjednoczeniu, nasz Założyciel proponuje pewne środki i ćwiczenia duchowe. Wśród nich szczególne miejsce zajmuje Eucharystia. W jego *Dzienniku* znajdujemy wiele wypowiedzi i zapisów na ten temat. Ukazuje on Eucharystię jako dar Boga, który przez nią umacnia jedność z ludzkością.

W *Wieczerniku* Bóg stał się pokarmem dla ludzi, ich rozkoszą oraz prawdziwym przyjacielem. Eucharystia jest najlepszym sposobem prowadzącym do głębokiego zjednoczenia duszy z Bogiem. Ona jednoczy bowiem ludzi z Bogiem i napełnia ich specjalnymi łaskami. Ojciec Dehon odwołuje się do nauki św. Augustyna o Eucharystii. Święty ten uczy, że w niej dusza ludzka jest zjednoczona w sposób możliwie najgłębszy z Bogiem, bo ciało ludzkie zostało przeniknięte Bożym pokarmem.

W swoich notatkach o. Dehon podkreśla także, że Chrystus w Eucharystii daje się duszy jako chleb mądrości. To dzięki niej dusze lepiej Go rozumieją i uczą się Go rozpoznawać. On daje im chleb serca i uczucia, a poprzez to niejako zniewala do miłości siebie. Daje im także chleb woli, kierując silnie ich postanowieniami.

Według o. Dehona, jedną z najważniejszych konsekwencji zjednoczenia duszy z Bogiem w Eucharystii jest jej upodobnienie się do Boga. W Eucharystii dokonuje się przemiana duszy dzięki poddaniu jej zdolności oraz możliwości pod kierownictwo i wpływ samego Ducha Świętego, który uświęcił człowieczeństwo Chrystusa.

Innym owocem zjednoczenia duszy ludzkiej z Bogiem w Eucharystii jest ubogacenie jej darami nadprzyrodzonymi, którymi Jezus obdarza w Komunii tego, kto Go przyjmuje. Chrystus, obecny w Eucharystii, przekazuje w tym sakramencie swego Ducha, swe życie, światło nadprzyrodzone, namaszczenie łaski, swoją miłość i siłę woli.

Ojciec Dehon, świadom wielkiej wartości daru Eucharystii, zachęca, aby życie eucharystyczne stawiać na pierwszym miejscu w życiu duchowym i w dążeniu do doskonałości. Lecz aby w pełni korzystać z Eucharystii, trzeba mieć serce czyste, głęboką wiarę i być pokornym. Wzorem na tej drodze winna być dla nas Maryja.

7. Czym była dla o. Dehona Msza św. i jak ją przeżywał?

Przejawem zjednoczenia z Sercem Jezusa jest życie duchem ofiary, czyli obłacji. Całe życie Jezusa Chrystusa było bowiem życiem ofiary. Najlepiej tę Jego postawę wyrażają słowa Pisma Świętego: „Oto przychodzę, Boże, aby pełnić wolę Twoją”. Te słowa często powtarzał również nasz Założyciel i tłumaczył, jak nimi żyć na co dzień. Bardzo pouczające są jego konferencje do nowicjuszy wygłoszone w 1880 roku:

Zwiastowanie jest to święto obłacji (ofiary). Zgromadzenie ma swoją specyfikę. Oblaci winni uczynić ze wszystkich swych czynności formę aktów czystej miłości i wynagrodzenia, ponieważ jest to nasze powołanie. To sam Pan Jezus ofiaruje się przez nas. Jezus pragnie, abyśmy łączyli naszą ofiarę z Jego ofiarą.

Słowa Chrystusa: „Oto przychodzę pełnić Twoją wolę”, i słowa Maryi: „Oto jestem Twoją Służebnicą” najlepiej wyrażają powołanie

oblatów żertw; ofiarować się, aby kochać, wynagradzać, złożyć się w ofierze; ofiarować swoją wolę, swoje serce i cały swój byt.

To nasze ofiarowanie winniśmy łączyć ze Mszą Świętą.

Życie kapłana Najśw. Serca Jezusa powinno być przedłużeniem Mszy św., a śmierć ostatnią Mszą, która zakończy na ziemi jego adorację, dziękczynienie, modlitwę, wołanie o miłosierdzie w jedności z Jezusem składającym siebie w całopalnej ofierze na krzyżu i na ołtarzach” (*Dyrektorium*).

„Celem naszym jest wynagrodzenie i związane z nim wszystkie pobożne praktyki, takie jak Msza Św. i Komunia wynagradzająca” (*Testament duchowy*).

Ojciec Dehon, zakładając nowe Zgromadzenie w Kościele, pragnął, by jego członkowie żyli duchem całkowitego oddania się Bogu za przykładem Chrystusa. Sam złożył ślub żertwy, aby lepiej odtworzyć w sobie życie Chrystusa-Żertwy. Zgromadzenie nazwał oblatami. Uczynił tak dlatego, że oblat to osoba, która się ofiarowała i która nadal się ofiaruje. Po kasacji Instytutu musiał z tej nazwy zrezygnować i zmienić ją na Księża Najświętszego Serca Jezusowego. Słowa „kapłan” i „oblat” są prawie synonimami. Wyraz „kapłan” oznacza osobę składającą ofiarę. Kapłan jest więc ofiarnikiem. Nie może jednak być tylko ofiarnikiem. Powinien za przykładem Jezusa być także ofiarą i ma łączyć w sobie ofiarę z ofiarnikiem.

Kapłan nie byłby sobą, gdyby składał ofiarę, a nie składał siebie w ofierze, gdyby nie żył duchem ofiary w swoim codziennym życiu. Jezus Chrystus – Jedyne Kapłan – był ofiarnikiem i ofiarą: „za nich składałem w ofierze samego siebie”. Podobnie powinno być w życiu kapłana. I to pragnął wyrazić o. Dehon za pomocą słowa „kapłan”.

Głównym aktem dnia Księży Najśw. Serca jest Msza św., dar najdoskonalszej miłości i najwspanialsza ofiara wynagradzająca. Razem z Sercem Jezusa składamy siebie w ofierze i stawiamy się tak jak On równocześnie żertwami, ofiarnikami i wynagrodzicielami za wszystkie winy ludu (*Dyrektorium*).

„Msza św. jest aktem kulminacyjnym dnia, aktem Bożym. Jest aktem, który nas charakteryzuje i jest racją bytu oblatów. Jeśli by powiedziano wszystko o nas, o tym co robimy, a zapomniano powiedzieć: oni pobożnie odprawiają Mszę św. lub święcie w niej uczestniczą, to nic o nas nie powiedziano. Tu właśnie odpowiadamy na nasze powołanie, tu chce nas Jezus mieć jako oblatów” (z konferencji do nowicjuszy w 1880 r.).

Według o. Dehona, Eucharystia uobecnia ofiarę Krzyża i wszystkie misteria męki Chrystusa. Realność i aktualność eucharystycznej Ofiary ma swoją najgłębszą rację w Sercu Jezusa, które jest nieustanną i całopalną ofiarą miłości, realizującą się w zewnętrznym akcie ofiary, jakim jest Msza Święta. Nie istnieją bowiem dwie różne ofiary, Eucharystii i Krzyża, ale jedna odkupieńcza i zbawcza ofiara Jezusa Chrystusa. Msza Święta jest odnowieniem i przedłużeniem ofiary Krzyża i znajduje swe uzasadnienie i wyjaśnienie w tym, że są one tożsame.

Msza Święta winna promieniować na wszystkie akty pobożności sercanina w ciągu dnia. Nie jest ona jakąś pobożną praktyką. W praktykach pobożnych ofiarujemy Bogu siebie samych, nasze modlitwy, cierpienia, prace. We Mszy Świętej natomiast sam Bóg się ofiarowuje i jest składany w ofierze. Kapłan jest jedynie narzędziem, którym Chrystus się posługuje, aby samego siebie składać w ofierze.

W liście okólnym z 1919 roku o. Dehon stwierdza, że podstawowym zadaniem jego zakonników, wielkim aktem ich życia „jest składanie w ofierze Bożej żertwy. Odtwarzajcie w waszym życiu ofiarę, którą spełniacie na ołtarzu. Życie księdza Najświętszego Serca Jezusowego winno być kontynuacją Mszy Świętej i jego śmierć ostatnią Mszą Świętą”.

Nasz Założyciel często zachęcał kapłanów do pobożnego przeżywania Mszy Świętej.

Największy akt kapłana to Najświętsza Ofiara. Jego stałą troską powinno być pragnienie podobania się Bogu i Zbawcy Jezuso-

wi. Maryja nie czyniła inaczej; myśl o największym akcie odkupienia absorbowała całkowicie Jej duszę.

„Najświętsza Ofiara musi absorbować podczas całego dnia. Istnieje niebezpieczeństwo bycia kapłanem zwyczajnym i pospolitym, a to byłaby straszna niewdzięczność”.

Aby godnie sprawować Najświętszą Ofiarę, o. Dehon wyróżnia w niej następujące trzy fazy: przygotowanie, celebrację i dziękczynienie. Każda z nich ma odbicie w misteriach i praktykach kultycznych Jezusa, głównie wywodzących się z Wieczernika.

Najważniejszym momentem przygotowania się do uczestnictwa w ostatniej wieczerzy było umycie nóg apostołom. Ojciec Dehon zwraca uwagę, że to wydarzenie uczy kapłanów, by z największą troską i w sposób godny przygotowywali się do celebrowania Eucharystii.

Kolejną fazą jest już celebracja Eucharystii. W jej trakcie należy podtrzymywać ducha modlitwy. Liczy się zwłaszcza wkład osobisty, a nie oprawa zewnętrzna. Ojciec Dehon wiązał celebrację z wydarzeniem Wieczernika, czyli z miejscem, które charakteryzowało się splendorem i godnością. Natomiast prostota i pietyzm, z którymi Pan Jezus sprawował pierwszą liturgię eucharystyczną, sprowokowały o. Dehona do postawienia kapłanom pytania o ich celebrację Mszy Świętej: czy ze świętą bojaźnią, dokładnością, troską i godnością dbają o wszystko, co wiąże się z ołtarzem i sprawowaną Eucharystią. Chcąc ukazać niektóre nieprawidłowości wynikające z niegodnej celebracji eucharystycznej, odwołuje się do nauczania św. Pawła (por. 1 Kor 11,17-34).

Wszystkie sakramenty są wyjątkowymi darami Jezusa i znakami Jego miłości. Jednak Eucharystia, która jest Ofiarą i sakramentem, zajmuje wśród nich szczególne miejsce.

Chrystus daje w niej samego siebie człowiekowi, ale też składa siebie Ojcu w ofierze, okazując człowiekowi swoją „miłość do końca”. Nazywamy ją *mysterium fidei* – tajemnicą wiary. Powinna ona jednak być także w życiu kapłana i wiernych *mysterium caritatis* –

tajemnicą miłości. I dlatego kapłan winien ją z miłością i godnie celebrować.

Trzecią fazą sprawowania Najświętszej Ofiary jest dziękczynienie, które winno być przedłużeniem celebracji. Po ustanowieniu Eucharystii Jezus trwał w dziękczynieniu swemu Ojcu (por. Mk 14,26). Po przez tę swoją postawę i przykład uczy tej praktyki swoich uczniów. Nasz Założyciel podkreśla, że dziękczynienia nie należy ograniczać wyłącznie do miejsca i czasu celebracji, ale trzeba żyć nim po skończeniu Mszy Świętej. Bo Pan Jezus po wyjściu z Wieczernika trwał w dziękczynieniu zarówno w Getsemani, jak i w czasie męki. To dziękczynienie jest wyrazem naszej miłości do Boga oraz wdzięczności, a przez to i wynagrodzenia. Zachęca, aby poprzez Serce Jezusa dziękować Bogu za Jego niepojęte dary.

W konferencjach do nowicjuszy o. Dehon mówił o potrzebie „nieustannego dziękczynienia”, odwołując się do objawień w Paray-le-Monial. To dziękczynienie powinno być wynagrodzeniem za brak wdzięczności ze strony dusz Bogu poświęconych.

8. Jak o. Dehon cenił i przeżywał adorację eucharystyczną?

Dziękczynienie praktykowane po Mszy Świętej o. Dehon przenosi na adorację eucharystyczną, niejako kończącą w godzinach wieczornych ofiarę ołtarza. W niej znajduje swoje podsumowanie całodienne życie człowieka realizowane w atmosferze odkupieńczej ofiary Chrystusa. Ona zwłaszcza jest okazją do okazywania miłości Bogu.

W 1909 roku o. Dehon tak pisze w swoim *Dzienniku*:

Pozostaje mi jeszcze niewiele lat życia. Pragnę określić w sposób bardziej dokładny cel naszego drogiego dzieła, ażeby nie zeszło z właściwej drogi po mojej śmierci. Jego podwójnym celem jest: apostołstwo adoracji wynagradzającej oraz apostołstwo misji. Pierwszy cel spełniony zostaje w naszych kaplicach, poprzez adorację (...), która jest nam droga. W tej

adoracji składamy w ofierze Sercu Jezusa to, czego Ono się od nas domaga: kult miłości i wynagrodzenia. Zjednoczmy się z Nim. Prośmy Go o przebaczenie dla naszej biednej, chorej społeczności, wyobcowanej, bezbożnej.

Adoracja eucharystyczna ma dla o. Dehona wymiar głęboki, kontemplacyjny oraz wymiar apostołski. Adoracja jest istotnym aktem dnia dla jego zakonników.

To nasza codzienna audyencja królewska. To nasze powołanie. Bez adoracji Dzieło nasze nie spełni swojego posłannictwa w Kościele. Nie jest to dla nas jakaś dowolna praktyka, lecz istotny akt naszego powołania i naszego posłannictwa zatwierdzonego przez Kościół.

Do wierności adoracji o. Dehon często zachęca w swoich listach i konferencjach. I tak czyni aż do śmierci. W 1897 roku pisze do swoich zakonników:

Polecam wam pobożność, gorliwość, gorącą miłość do Chrystusa i Jego Boskiego Serca. Jednym z ćwiczeń pobożnych najbardziej odpowiednich dla podtrzymania gorliwości naszych serc jest codzienna adoracja Najświętszego Sakramentu. Musimy jeszcze bardziej zaangażować się w to, co dotąd istniało w większości naszych domów. Każdy zakonnik powinien codziennie odprawić półgodzinną adorację. Tylko w nadzwyczajnych wypadkach adoracja może zostać skrócona do 15 minut.

Niestety niekiedy praca czy różne obowiązki apostołskie mogą stawać na przeszkodzie wierności codziennej adoracji. Ojciec Dehon przeżywał to bardzo boleśnie. 4 grudnia 1885 r., wygłaszając jedno z kazań z okazji pierwszego piątku miesiąca, ubolewa, że praca zewnętrzna, by zarobić na codzienny chleb, nie pozwala na wystawienie Najświętszego Sakramentu. „Ufajmy i starajmy się, aby nadeszły lepsze dni”.

Nasze Zgromadzenie posiada swoją szczególną charakterystykę i cel. Adoracja wynagradzająca wobec Najświętszego Ser-

ca w Najświętszym Sakramencie jest naszą charakterystyczną cechą. Ludzie powinni widzieć, jak odprawiacie półgodziną adorację przed ołtarzem. Jeżeli jest was więcej, otwórzcie tabernakulum, zapalcie świece i adorację zakończcie błogosławieństwem.

Ostatnie słowo z *Testamentu duchowego* o. Dehona jest wyrazem troski o wierność adoracji.

Moje ostatnie słowo będzie ponownym poleceniem wam publicznej adoracji wynagradzającej, adoracji w imieniu Kościoła, aby pocieszyć Pana Jezusa i przyspieszyć królestwo Bożego Serca w poszczególnych duszach i całych narodach.

Od samego początku istnienia Zgromadzenia adoracja eucharystyczna była odprawiana codziennie. Początkowo nie posiadano pozwolenia na wystawienie Pana Jezusa w monstrancji. Wydał je dopiero bp Thibaudier w lutym 1880 roku. Ojciec Dehon z wielkim entuzjazmem i radością mówi o tym fakcie do dwunastu nowicjuszy podczas konferencji.

Mamy pozwolenie na wystawienie Najświętszego Sakramentu w pierwszy piątek miesiąca. To wielce radosna wiadomość, która winna wzbudzić lęk w nas tak nędznych, powołanych do takiego honoru. Jezus pragnie znaleźć tutaj Nazaret i Betanię. W piątek odbędzie się pierwsze wystawienie, stosownie do otrzymanego pozwolenia. Za kilka miesięcy to będzie miało miejsce we wszystkie piątki, a za rok czy dwa będzie to spełniane codziennie. Następnie zostaną założone nowe domy, które rozpoczną także adoracje dzienne i nocne. Piątek będzie pierwszym spośród tysięcy, a może milionów dni wystawienia Najświętszego Sakramentu u oblatów. A rozpoczyna ten akt nowenna przygotowawcza z pokutą, umartwieniami, modlitwą i milczeniem. Jakąż chwałę przygotowujemy Ci, Jezu.

Ojciec Dehon przez całe swoje życie starał się utworzyć przynajmniej jeden dom wieczystej adoracji. W swoim *Dzienniku* w 1888 roku pisze:

Odczuwam coraz to żywsze pragnienie i mam również nadzieję, że będę mógł dać Chrystusowi kapłańską adorację wynagradzającą dobrze zorganizowaną. Nie dam spoczynku moim oczom, dopóki nie znajdę miejsca dla Boga, przybytku dla Boga Jakuba... Kiedy będziemy mieć nawet jedną tylko kaplicę adoracyjną dobrze zorganizowaną, dzieło nabierze właściwej formy i mieć będzie źródło życia i łaski, wtedy wypowiem ze spokojem za starcem Symeonem: „Oto odchodzę w pokój”.

Gdy nie udało się zorganizować takiej adoracji w domu macierzystym, o. Dehon zaczął myśleć o domu adoracji na Lazurowym Wybrzeżu. Tak pisał na temat tego nowego projektu:

W domu adoracji przebywaliby ci, którzy posiadaliby specjalne powołanie adoracyjne: chorzy, słabi, w podeszłym wieku; ci, którzy chcieliby spędzić jakiś czas na odnowie wewnętrznej; misjonarze potrzebujący odpoczynku. Konieczną jest rzeczą, aby dom znajdował się w mieście, aby mieli do niego łatwy przystęp ludzie z zewnątrz, pragnący odprawiać adorację.

Plan ten udało mu się częściowo zrealizować w kaplicy publicznej w Brukseli, gdzie od 1909 roku codziennie przez dwie do trzech godzin odbywała się adoracja.

Życie adoracją wynagradzającą jest wypełnieniem posłannictwa Zgromadzenia, chociażby się nawet nie miało żadnych zadań apostołstwa czynnego. Ojciec Dehon nie-strudzenie powtarzał: „Bez adoracji nasze Dzieło nie wypełni swego posłannictwa”.

9. Jaki przykład w podejściu do Eucharystii daje nam O. Dehon?

Na podstawie pism o. Dehona, jego konferencji i różnych wskazań, a zwłaszcza patrząc na przykład jego życia, możemy zro-

zumieć, jak wielką rolę w posłannictwie Zgromadzenia ma kult eucharystyczny.

Ojciec Dehon powiedział o założonym przez siebie Zgromadzeniu: „Oprócz tego, że dzieło nasze jest wynagradzające, jest dziełem eucharystycznym”. Całe jego życie było tego potwierdzeniem. Jego pobożność była wynagradzająca i eucharystyczna. Można o nim powiedzieć, że był człowiekiem Eucharystii.

Według naocznych świadków sprawował on Mszę Świętą spokojnie, bez pośpiechu i z wielkim skupieniem. Wydawał się utożsamiać z ofiarą Chrystusa. Chłopcy z kolegium byli pod wielkim wrażeniem jego sposobu sprawowania Mszy Świętej: „Było wielkim przywilejem móc mu usługiwać do Mszy... Czuło się, jakby się znajdowało w innym świecie”. Dziękczynienie po Mszy przeciągał do 10 minut. Zakrystianin czy służący do Mszy św. niekiedy specjalnie hałasowali, lecz nigdy nie zdołali przeszkodzić o. Dehonowi, który rozmodlony, wydawał się otoczony zupełnym milczeniem

W czasie adoracji eucharystycznej był w niej całkowicie zatopiony. Patrzył na hostię i nic go nie zdołało rozproszyć. Wydawał się przeżywać ekstazę. Nic wtedy nie potrafiło zakłócić jego skupienia. W latach 1920-1921 często przechadzał się po Brukseli razem ze swym sekretarzem. Wchodzili wówczas do kościoła i pozostawali tam pół godziny, a niekiedy i całą godzinę, gdy Najświętszy Sakrament był wystawiony. Zwłaszcza w czasie takiej modlitwy odczuwało się, że o. Dehon promieniował Chrystusem i że był duszą całkowicie kapłańską.

Jules Buronfosse, pracownik domu macierzystego w latach 1913-1915, wstawał wcześniej rano, aby rozpaść w piecu znajdującym się w kaplicy. Wówczas o. Dehon przychodził do niej i czynił długotrwałą prostrację na ziemi jako ofiarowanie siebie Sercu Bożemu. Była to pokorna i milcząca modlitwa ofiarnicza, która robiła wielkie wrażenie. Każdy, kto przychodził do kaplicy, widział go na kolanach, z głową schowaną w rękach, zagłębionego w modlitwie przed Jezusem eucharystycznym, jakby nieobecnego na tym świecie.

W każdy czwartek o. Dehon odprawiał godzinę świętą. Otwierał tabernakulum i pozostawał na kolanach, w komży, przez całą godzinę, pomimo swego podeszłego wieku i osłabienia spowodowanego brakami pierwszej wojny światowej.

Ojciec Dehon często przypominał, że Zgromadzenie przez niego założone powinno być dla Jezusa drugą Betanią, gdzie był On ponad wszystko kochany. Powinno być ono także drugim św. Janem Apostołem. Takim był nasz Założyciel. On wiernie naśladował swojego patrona św. Jana Apostoła, i niejako „kładał” swoją głowę na Sercu Jezusa.

Ojciec Dehon nie tylko propagował wynagrodzenie eucharystyczne zwłaszcza poprzez adorację, którą powierzył swoim synom duchowym jako ich misję w Kościele, ale przede wszystkim sam żył Eucharystią: Mszą Świętą i adoracją codzienną. Jego doświadczenie wiary, typowo eucharystyczne, a także wynagradzające, jest dziś natchnieniem dla zakonników realizujących jego ideały.

Warto tu jeszcze przytoczyć niektóre jego wypowiedzi z konferencji do nowicjuszy z 1880 roku.

Zawsze będziemy mieć dzieła, lecz naszą specyficzną troską będzie zawsze adoracja Najświętszego Sakramentu. Żyjąc kontemplatywnie jesteśmy zgromadzeniem adoracyjnym. We Mszy Świętej w zasadzie odpowiadamy na nasze powołanie, ponieważ w niej, a nie gdzie indziej Chrystus pragnie, abyśmy byli ofiarnikami. We Mszy św. On sam siebie złożył w ofierze.

Jesteśmy zgromadzeniem kapłańskim, poświęconym adoracji Najświętszego Sakramentu oraz życiu wynagrodzenia Najświętszemu Sercu Jezusa.